Opłacono ryczałtowo. Cena: 20 gr

GAZETA ROLNICZA

Wychodzi 1 raz w tygodniu: w piątki.

Odbitka „Śląskiej Gazety Ludowej").

Prenumerata: W kraju rocznie 10 zł, półrocznie 5 zł, kwartalnie 2·50 zł, numer pojedynczy 20 gr

Wydawca: Śląskie Tow. Wydawnicze w Cieszynie.
Nr. Konta w P. K. O. w Katowicach 306.901.
Redakcja i Administracja: Cieszyn, Konwiktowa 8. Telefon 214.

Cena ogłoszeń: Wiersz garmondowy 90 gr, przy wielorazowem umieszczeniu zniżka.

Numer 29. | W Cieszynie, dnia 15 lipca 1932. | Rocznik III

O miejsce dla chłopa w historji narodu.

Pod takim tytułem przynosi ostatni „Piast" artykuł b. inspektora szkolnego w Krakowie Dra Michała Janika, ongiś profesora gimn. polskiego w Cieszynie, jednego z tych wybitnych inteligentów, który rzucił stanowisko, ale nie poszedł na służbę do sanacji. Artykuł ze względu na głęboką myśl umieszczamy w całej osnowie:

Tysiąc lat historji narodu polskiego **nie zapisało chłopa na swoich kartach.** Wypełnione są one wyłącznie sprawami i działalnością panujących i kasty uprzywilejowanej. **A przecież chłopi stanowili zawsze większość narodu, oni byli jego żywicielami i najliczniejszymi obrońcami.** Nie zwracano jednak na to uwagi, bo chłop był uważany za sługę i niewolnika, za narzędzie, którem się posługiwano i niemal, jako żywioł traktowano. Pokolenia chłopskie jedno za drugiem utrzymywały naród przez długie setki wieków, lecz wymierały bezimiennie i bez pamięci jak pracowite woły robocze, po których nic w historji nie pozostaje. Patrzano bowiem na nich, jak na istoty bezwłasnowolne, nieświadome siebie, pozbawione dostojeństwa pełnej godności człowieka. Historycy nachylili wszelką korzyść sądu i pamięci na stronę tronu i przywilejów. Bo też historja ta, zarażona przesądami przywilejów, pisana przez szlachtę i ludzi od niej zależnych, ograniczała dzieje kraju przyznawaniem wszystkiego szlachcie. Chłop, jako czynnik podtrzymujący najistotniej życie narodu, nie istniał poprostu na kartach historji.

Nie bylibyśmy ściśli. Bezimienna masa chłopska była przecież niekiedy notowana. Ale kiedy? Gdy uchwalano i pisano konstytucje szlacheckie o ściganiu i karaniu zbiegłych chłopów, to jest takich, którzy nie mogąc ścierpieć jarzma niewoli, porzucali grunty i szukali ocalenia w ucieczce w inne strony. Jak gdyby ci zbiegli nieszczęśliwi byli przestępcami lub zbrodniarzami. I biada było pojmanym, bo kończyło się bardzo często na toporze lub szubienicy. Zapisała też historja pod obelżywą nazwą buntów chłopskich krwawą wojnę samoobronną z Bohdanem Chmielnickim na czele. Zdawało się nawet, że wojna ta i jej skutki wzbudzą opamiętanie wśród kasty uprzywilejowanej. Mimo zaklinania co najmędrszych w narodzie nie nastąpiło opamiętanie, zło trwało dalej, coraz zuchwalsze, coraz bardziej ujarzmiające pańszczyźnianego chłopa. I tak było do końca, niemal do ostatniego rozbioru. Przez krótką tylko chwilę zdawało się, że nastąpi zmiana. Gdy wszystko tonęło, Kościuszko i Kołłątaj powołali lud w szeregi jako uznany przez siebie czynnik obywatelski i najszczerzej polski. Racławice pokazały, co lud potrafi. Niestety, przywilej widział we walczącym chłopie szkodę dla siebie, bo tracił ręce do odrabiania pańszczyzny. Z tego to powodu jen. Zajączek zapisał smutne a twarde słowa: „Chciwość nie zna ani ojczyzny, ani szlachetnych poświęceń — a cóż jest szlachectwo, jeżeli nie chciwość?". W ten sposób nie pozwolono chłopu przymusić historyków do zapisania go na kartach dziejów, jako odrodziciela i wybawcy narodu.

Mówiła kiedyś szlachta, że piersi jej są puklerzem ojczyzny. I był czas, kiedy zdanie to było poniekąd prawdziwe. Lecz przestało niem być całkowicie wtedy, gdy zadomowiony przywilej zamknął się w pysze samolubstwa i gnuśnej opieszałości w stosunku do potrzeb obrony narodu. Stało się nawet szyderskiem wtedy, **gdy egoistyczna kasta, nie czując się już sama na siłach, nie chciała wyzwolić potężnych mas chłopskich, ażeby objęły świadomie czynną rolę obrońców własnej ojcowizny i wspólnej ojczyzny.** Mimo to, że sama przekazała legendy o chłopach-bohaterach w szeregach Batorego i Stefana Czarnieckiego, wolała poprzestać na legendzie niż, ażeby chłop wystąpił jako świadomie czynny zdobywca kart historji narodowej. Skutek był straszny. Państwo szlacheckie zostało rozebrane, rozbiory ręką posłów szlacheckich podpisane. Despota nad chłopami, popadł w niewolę u obcych despotów i pociągnął za sobą chłopa, na którego spadła teraz podwójna niewola. Despocie pozostała okropna satysfakcja, że jego tylko zbrodnia została zapisana na ostatniej karcie historji dawnego państwa polskiego. **Chłopu na szczęście oszczędzoną była ta ostatnia karta, jakże bolesna i haniebna!**

Czy jednak chłop nie był winien, że nie wymusił dla siebie najpiękniejszych kart w historji narodu polskiego? Wszakże jego to praca żywiła wszystkich mieszkańców Polski! Wszakże we wszystkich wojnach szlacheckich z obcymi, chłopów było chyba najwięcej w szeregach walczących lub jako służba obozowa! Wszakże chłop rozmnażał najliczniej ilość Polaków, utrzymywał i wzbogacał język narodowy! Gdy takie były jego ofiary dla wspólnoty, jakaż mogła być wina? A przecież była wina, choć nieświadoma. Oto **chłop był nazbyt bierny, nazbyt dał się uciskać panom uprzywilejowanym.** Wskutek tego, stanowiąc zawsze podstawę siły narodowej, nie doszedł do wyrobienia w sobie, w swoim duchu, pełnej świadomości narodowej **i nie wystąpił jako odpowiedzialny w pełni twórca własnego losu.** Dał sobie wydrzeć berło narodowi szlacheckiemu, ku szkodzie własnej, **ku szkodzie całości.**

Jakże innym jest chłop dzisiejszy! Otrzymawszy od obcych w okresie niewoli narodowej wolność osobistą, własność i równość wobec prawa, **poczuł się pełnym w dostojeństwie ludzkiem człowiekiem i odpowiedzialnym za przyszłość całości obywatelem.** Błogosławione skutki nie dały na siebie czekać. Gdy Opatrzność Boska przywróciła nam wolne państwo, **wolny chłop polski potrafił je obronić, gdy w roku 1920 waliła się na Polskę złowróżbna inwazja ze Wschodu.** Syn chłopski Witos był wtedy moralnym wodzem najliczniejszych obrońców narodu, którzy też odpędzili od Polski hordy najezdnicze i ocalili całość i wolność ojczyzny. **Czego nie umiała niegdyś zrobić szlachta,** teraz potrafili to chłopi. Chłop polski wszedł naraz **na najpiękniejsze karty historji jako najistotniejszy zbawca państwa polskiego. Żaden historyk szlachecki już mu kart tych nie ukradnie dla siebie.** Czynem swoim zdobył chłop polski klejnot rzetelnego i jedynego szlachectwa, a zdobył go dzięki świadomej woli obywatelskiej i dzięki ofierze krwi za całość narodu i państwa.

Od tej pory chłop polski samodzielny, począł zapisywać twórczą historję narodu i pozostanie już na **zawsze tym twórczym czynnikiem w dziejach przyszłości polskiej. Chodzi już tylko o to, ażeby tę samodzielność i świadomość potrafił w sobie jak najwięcej spotęgować i narzucić ją całości, nie dla żadnego podłego samolubstwa kastowego, lecz dla dobra całości.** Będzie też to tylko akt naturalnej i chrześcijańskiej sprawiedliwości, jeżeli ci, którzy stanowią bezmała cały naród polski, a więc chłopi polscy, posiadłszy pełną świadomość celów przyszłości narodowej, **przewodniczyć będą przez swoich wybrańców całemu narodowi polskiemu na obywatelskiej drodze do budowania szczęśliwej, wolnej i sprawiedliwej dla wszystkich równouprawnionych mieszkańców Polski, ojczyzny polskiej.** Historja chłopów polskich będzie też odtąd historją całego narodu polskiego, historją wspólną wszystkich miłośników wolności osobistej, sprawiedliwości społecznej i całości państwowej. **Niczyjej zasługi i ofiary chłop na tej karcie zazdrośnie i samolubnie nie opuści. Byleby była zasługa i ofiara dla całości, a nie samolubstwo i prywata!**

Dr. Michał Janik.

Porozumienie w Lozannie osiągnięte.

Po krytycznych dniach doszło w Lozannie do zgody. Niemcy zapłacą Francji 3 miljardy marek niemieckich bonami, które kiedyś później dopiero wykupią. Państwa wierzycielskie rezygnują z tak zwanych reparacji czyli odszkodowań wojennych. Niemcy wychodzą z Lozanny ze zdobyczą niemałą, bo zwalnia ich się od olbrzymich zobowiązań, wynoszących około 35 miljardów marek niemieckich. Rząd francuski również udaje, że zwyciężył, bo nie dopuścił do naruszenia traktatu wersalskiego, bodaj narazie. Uchwalone równocześnie rezolucje pokojowe robią wrażenie odnowienia lokarna, t. j. moralnej gwarancji pokojowej bez jakiejkolwiek egzekutywy. Trzeba się spodziewać obecnie spotęgowanej agresji niemieckiej na wschodzie. Polska powinna uczynić wszystko, by pozbyć się sanacji, uniemożliwiającej zgodę i pojednanie narodu.

Krew chłopska się leje.

Trzech chłopów zginęło, oprócz tego są ciężko i lekko ranni.

Jeszcze jest wieś pod wrażeniem świeżych mogił w Łapanowie i w Łeskiem a już nowe złowrogie wieści nadchodzą z pod Warszawy. Znów się polała krew chłopów.

W miasteczku **Jadów** w powiecie Radzymińskim pod Warszawą doszło do krwawych starć między tłumem włościan a policją. Pośrednią przyczyną tych zajść było wydanie przez władze miejskie zarządzenia, podwyższającego pobierane od wozów włościańskich opłaty w dniach targowych; — nową opłatę ustalono na 2,50 zł od wozu.

W starciu zginął jeden włościanin, a z pomiędzy kilkunastu ciężko rannych dwóch zmarło w drodze do szpitala. O przebiegu zajść napiszemy w następnym numerze.

Aresztowania wśród działaczy i studentów ludowych.

Nasz korespondent krakowski donosi:

Na dzień 10 lipca BB. zwołał zgromadzenie publiczne do „Domu Ludowego" w Łużny w pow. Gorlickim, na którem mieli przemawiać posłowie BB. Laskowski, Starzyk i Jarosz. Gdy p. Laskowski nie dopuścił do wolnego wyboru przewodniczącego, zebrani **chłopi zaoponowali przeciwko systemowi mianowania przewodniczących zebrań publicznych.**

Pp. Laskowski, Starzyk i Jarosz, pod osłoną policji, wśród okrzyków tysięcznych mas chłopskich, schronili się w pobliskim gmachu szkolnym, a w międzyczasie ściągnięto do Łużny z całego powiatu **autami kilkudziesięciu policjantów.**

W nocy, policja dokonała licznych aresztowań **wśród zwolenników Stronnictwa Ludowego.** M. in. aresztowano prezesa Koła Str. Lud. **Barana B.** z Łużny i akademików **Czuchnowskiego Marjana** (znanego młodego poetę) oraz **Duszę Jana,** słuch. praw. U. J. Aresztowanych policja umieściła w aresztach miejskich w Gorlicach, co w całym powiecie wywołało oburzenie.

Trzy wyroki.

W ubiegłym tygodniu Warszawa przeżywała niemałą sensację. Rozgrywały się trzy procesy w sprawach o teror i morderstwa. Obwinieni to prawie wyłącznie sanatorzy z pod znaku B. B. S. (Sanacyjnych socjalistów Moraczewskiego). Najwięcej zaciekawienia budził proces w sprawie bandy Tasiemki, przywódcy bandytów, a równocześnie członka rady miejskiej w Warszawie i wybitnego zwolennika sanacji. Przez kilka lat nakładano haracze, rabowano i kaleczono ludzi bezkarnie. Sprawiedliwość bandytów nie ominęła. Ale zaszła ciekawa, niespotykana w sądownictwie sytuacja w Sądzie Okr. w Warszawie pod koniec rozprawy. Mianowicie prokurator apelował do łagodności sądu w stosunku do herszta bandy Tasiemki.

Skazani zostali: Tasiemka na 3 lata więzienia, inni oskarżeni na 2—6 lat więzienia. Sobieraj, Szmidt i Kujawski na bezterminowe więzienie.

Łódź podwodna „Prometeusz“ w otchłani.

Wielki smutek ciąży nad miastem Cherbourg we Francji. Wszystkie rozmowy krążą dookoła tragedji „Prometeusza“. Wszystkich interesuje los 62 marynarzy i robotników, zamkniętych w stalowym kadłubie łodzi podwodnej, leżącej na północny-wschód od przylądka Levi na skalistym gruncie, na głębokości 75 m. Wszystko skupia się wkoło pytania, czy załoga zostanie uratowana.

Komunikat ministra marynarki zapewnia, iż „w obecności dowódcy sztabu generalnego, admirała Durand-Viela, wszyscy marynarze, nurkowie i lotnicy z jednakowym przebłyskiem nadziei czynią nadludzkie wysiłki w celu zaczepienia hakami o kadłub łodzi podwodnej i wyrwania rozbitków z ich strasznego grobu“. Ratunek niestety się nie udał.

Wielki pisarz polski nie żyje.

W Warszawie zmarł po kilkunastodniowej chorobie ś. p. **Józef Weyssenhof**, znakomity pisarz polski. Józef Weyssenhoff urodził się w roku 1860. Był wnukiem generała napoleońskiego Jana Weyssenhoffa. Po ukończeniu IV gimnazjum w Warszawie wstąpił na wydział prawny uniwersytetu w Dorpacie.

Przed 3 miesiącami Weyssenhoff otrzymał nagrodę literacką m. st. Warszawy za całokształt swej działalności pisarskiej.

Syndykat papierowy dalej uprawia rozbój.

Rząd, jak donieśliśmy, zapowiadał obniżkę ceł na papier zagraniczny wobec tego, że syndykat (kartel) papierników nie chciał obniżyć cen. Ale skończyło się na groźbie. Syndykat przyrzekł obniżyć ceny od 3—7% i rząd odstąpił od zamiaru obniżenia ceł. Zniżka 3—7% nie jest żadną zniżką. Dlaczego rząd toleruje ten rozbój papierników? Dlaczego papier nie tanieje, skoro drzewo tak mocno potaniało?

Opowiadają, że pisma sanacyjne zostały zaopatrzone w tani papier przez potężny zakon rozboju papierników.

Tomasz Bata zginął w katastrofie lotniczej.

Na lotnisku w Zlinie, gdzie mieszczą się jego fabryki obuwia, uległ wypadkowi lotniczemu „król obuwiany“ Tomasz Bata. Wypadek zdarzył się o godz. 6 rano. Samolot spadł gwałtownie z wysokości 600 metrów na lotnisko w Oprokowicach niedaleko Zlinu, zaledwie w kilkanaście minut po starcie do Szwajcarji. Bata zdecydował się na lot pomimo gęstej mgły. Samolot jest całkowicie zniszczony — złamany na trzy części. Pilot zginął natychmiast. Bata zaś odwieziony do szpitala zmarł około godz. 10.

Warsztaty w Zlinie wydały specjalny dodatek do własnego pisma, w którym przedsiębiorstwo zwraca się z odezwą do współpracowników, wzywającą ich do spokoju i zapewniającą, że sytuacja ekonomiczna przedsiębiorstwa jest całkowicie zabezpieczona.

Dyrektorem mianowany został prokurent firmy Cipera i przyrodni brat nieboszczyka, Jan Bata. Syn Baty ma obecnie lat 18.

Zmiany w Lidze Narodów.

Uważane jest za rzecz pewną, że Japonja zgłosi wkrótce swe wystąpienie z Ligi Narodów. Od dłuższego już czasu podnosiły się w Japonji głosy, nawołujące rząd do tego kroku, gdyż przynależność do Ligi Narodów krępuje politykę japońską w stosunku do Chin i do Mandżurji. Japonja chce mieć wolną rękę na Dalekim Wschodzie.

Natomiast zgłosić ma w najbliższym czasie przystąpienie do Ligi Narodów Turcja, która dotychczas trzymała się na boku. Ułożone jest, iż Turcja otrzyma w Radzie Ligi stałe miejsce, które obecnie zajęte jest przez Japonję.

Walka chłopów o prawo w Jugosławji.

Mimo pozornego zniesienia dyktatury w Jugosławji ucisk stosowany wobec chłopów nie ustał.

Niedawno w mieście Uragujewiczu zwołany był wiec chłopski. Władze odmówiły zezwolenia. Gdy żandarmerja przybyła, by zebranie rozpędzić, chłopi zajęli wobec niej groźną postawę. Wywiązała się walka, w czasie której z obu stron padały strzały. Dwie osoby zostały zabite, a mnóstwo rannych. Z pośród żandarmów 7 odwieziono do szpitala.

Rządy dyktatorskie zostawiają podobnie wszędzie na wsi nędzę i krwawe ślady.

Ogromny ruch ogarnął chłopów polskich.

W ubiegłym tygodniu pojawił się w dziennikach wywiad z Wincentym Witosem, prezesem Rady Stronnictwa Ludowego na temat niebywałego pędu organizacyjnego mas wiejskich. Oto ważniejsze ustępy wywiadu:

Nie chcę przejaskrawiać, chwalić się też nie zamierzam. Ruch polityczny, jaki z ramienia mojego stronnictwa się rozpętał, przechodzi wszystko, co w życiu w tym kierunku widziałem, — i rwie istną falą — do organizacyjnego czynu. Fala skupiania się chłopa pod sztandarem Stronnictwa Ludowego nie da się opisać. Setki i tysiące zebrań chłopskich, karność organizacyjna, przywiązanie do stronnictwa, ufność mas chłopskich do przywódców, ofiarność na rzecz organizacji, istne wędrówki mas całemi milami, nierzadko na piechotę, przechodzi ludzkie wyobrażenie. Od tego mas nikt i niczem nie oderwie.

Nie psują roboty ani szykany, ani prześladowania, — przeciwnie wszystkie te rzeczy tylko chłopów hartują. Przedtem wiecowaliśmy w setki zebranych, dziś liczymy wiecowników na tysiące. Tak się teraz ludzie rozpalili, że małe zgromadzenie liczy się od dwóch tysięcy ludzi w górę. Na zgromadzeniach, gdzie bywam, nie miewam mniej, niż dziesięć tysięcy ludzi... W ostatnich czasach w Zamościu było około 20 tysięcy, w Zabawie pod Wieliczką 10 tysięcy ludzi, ale jeszcze żadna miejscowość nie zdystansowała Limanowej, która sięgnęła w tysiąc osiemset koni banderji i 32 tysiące ludzi. W ostatnich trzech miesiącach, mogę śmiało powiedzieć, miałem za słuchaczy ćwierć miljona ludzi.

...Do rewolucji chłopów nie zachęcam i do niej nie prowadzę, ale do rewolucji chyba prowadzą ci, co łamią prawa, demoralizują słabych, przekupują i dokarmiają żernych, zabijają w ludziach charakter, honor, likwidują człowieka. Niczyich pogróżek się nie boję i przed nikim się nie ulęknę. Będę robił wszystko, co mi nakazuje moje chłopskie pochodzenie, sumienie narodowe i dbałość o potęgę państwa. Będę usuwał wszelkie przeszkody, jakie nam staną na zawadzie i użyję pracy wszystkich mych sił fizycznych i duchowych, by obudzić chłopa na całym obszarze Polski do obrony przed nieszczęściem, jakie w dzisiejszych stosunkach staje się groźne dla kraju i dla narodu.

..Wykańczamy robotę na terenie Małopolski. Robotę organizacyjną, jaką kiedyś cały naród uzna i uszanuje. Robimy ją swemi skromnemi środkami i nie korzystamy z niczyjego dobrodziejstwa, ani łaski. Z nędzarskich nieraz groszy chłopskich opędzamy wydatki i rozprzestrzeniamy wśród ludu zapał do pracy dla państwa, narodu i ludu, przywiązanie i umiłowanie wszystkiego, co polskie i republikańskie, co piękne i pożyteczne, co prawne i sprawiedliwe, co wzniosłe i szlachetne. Bronimy praw boskich i ludzkich, a przedewszystkiem konstytucji „W imię Boga Wszechmogącego“ napisanej, wydanej i obowiązującej wielkich i maluczkich. Jej obronę zaprzysięgliśmy i jej wierności dotrzymamy.

— Zamość był bramą wpadową do b. Kongresówki na masową robotę organizacyjną. Dostaniemy się i na Wołyń i na Podole. Wkroczymy i na Kresy, a Wileńszczyzna zapowiada się jako znakomity teren organizacyjny w przyszłości na wielką skalę. Wzmocnimy Poznańskie i o Śląsku nie zapomnimy. Wszyscy posłowie ludowi — w kieracie pracy, — starzy czy młodzi. Nie próżnujemy i jesteśmy najlepszych nadziei na przyszłość, jaka się musi poprawić i zagwarantować byt i siłę państwa. Odpadkami stronnictwa zupełnie się nie przejmujemy i o nich ani nie wspominamy. Fala przejdzie nad nimi i zmyje ich z powierzchni, jakby ich nigdy ani nie było.

...Wnet wszyscy odetchniemy po zmorze, jaka nas dusi. Chwila wielka nadchodzi i gotowa przyjść prędzej, aniżeli się spodziewamy.

Wiadomości polityczne i gospodarcze.

— „UKRAIŃSKIE DOŁO“ w artykule „Poważne memento“, napisanym przez posła Barana, zaprzecza, jakoby zaburzenia w Leskiem były wybuchły na tle agitacji komunistycznej.

— „GAZETA POLSKA“, naczelny organ sanacji, zamieściła artykuł, w którym rozpatruje MOŻLIWOŚĆ RZĄDÓW OPOZYCJI. Oczywiście przedstawia je jak najgorzej, bo czegóż innego możnaby się spodziewać od sanacji. Ale znamiennem jest, że organ sanacyjny takiej możliwości nie wyklucza. Powoli w sanacji zaczyna świtać. Nawet pułkownicy spostrzegają, że przyjdzie odejść.

„Polonia“ rozpatruje STOSUNEK OFICERA DO SPOŁECZEŃSTWA w okresie pomajowym i dochodzi do takiej konkluzji:

„Jeśli uwzględnimy jeszcze rolę, jaką odegrali niektórzy oficerowie podczas przewrotu majowego i funkcje, które pewne jednostki wojskowe spełniały w Brześciu, wtedy nikogo nie zdziwi, że stosunek społeczeństwa do korpusu oficerskiego staje się coraz chłodniejszy, że powoli i systematycznie następuje pomiędzy nimi rozdział i że cywile zachowują się w stosunku do oficerów z niesłychaną rezerwą.

Spostrzegamy to wszędzie, w kolei, w lokalach publicznych, na ulicy. Zjawisko to się potęguje. Jest to zaś stan zewszechmiar niepożądany i szkodliwy, najszkodliwszy zaś na wszystkich kresach Rzeczypospolitej, gdzie oficer polski ma do spełnienia wielką misję narodową, którą spełnić może tylko wtedy, jeśli jego stosunek do społeczeństwa polegać będzie na zupełnej harmonji i wzajemnym szacunku. Tego szacunku nie zapewni jakiś odrębny od honoru cywila, honor oficerski, ani odpieranie doznanej obrazy z rewolwerem w ręku.“

— **Krwawe walki w Niemczech** wzmagają się z każdym dniem. Sytuacja zaognia się coraz to więcej, im bardziej się zbliża dzień wyborów do parlamentu niemieckiego. Hitlerowcy zapowiadają swoje zwycięstwo.

— **HERIOT** uzyskał większość głosów w parlamencie francuskim.

Co życie niesie.

Wiatr od wschodu.

Katowice, dnia 9 lipca 1932.

Tak lubią określać ludzie, zamieszkujący zachodnie rubieże naszej Rzeczypospolitej, wszelkie ujemne przejawy naszego życia gospodarczego jak i wszelkie pociągnięcia naszych władz, wywołujące pogorszenie stosunków społecznych, a dające się względnie łatwo zaprowadzić na wschodzie. Oczywiście nie wszystko przychodzące ze wschodu musi być koniecznie złe, a więc może być nawet dobre.

Takim dobrym objawem życia, zaobserwowanym na wschód od naszych siedzib, jest **przebudzenie się chłopa polskiego.**

Przebudzenie to jest tem znamienniejsze, że u jednych, t. zw. wielbicieli koryta, wywołuje lęk i trwogę o przyszłość, u drugich zaś podziw i uznanie, bo od włościaństwa, stanowiącego ¾ obywatelstwa państwa, spodziewają się początku końca sanacji. To też ten gwałtowny odruch włościan Kongresówki i Małopolski zaczyna się udzielać i włościaństwu śląskiemu, owiewając je nową nadzieją i przekonując je, że niedaleki już czas, kiedy chłop zajmie stanowisko, jakie mu się w rządzeniu państwem słusznie należy. Najwyraźniej też wieś, jak żaden inny odłam społeczeństwa daje poznać sanacji, że czas już najwyższy, by przeszła sobie do historji. Trzeba przyśpieszyć koniec żywota sanacji i wieś śląska musi przyłożyć swą rękę do dzieła, jakie zapoczątkowali włościanie poza Śląskiem, bo kryzys gospodarczy i zaufania, jaki przeżywamy u nas na Śląsku, jest tych samych rozmiarów co w całej Polsce i jest mimo najrozmaitszych wykrętów i legend w głównej mierze rezultatem gospodarki sanacyjnej. Twierdzenie zaś naszych sanatorów, że kryzysu tego chłopi śląscy tak jak inni nie odczuwają, jest zupełnie błędne, bo jakkolwiek mogą oni uzyskać względnie wyższe ceny za swą produkcję rolną niż chłopi na ziemiach b. Kongresówki czy w Małopolsce, to jednak obarczeni najróżniejszemi świadczeniami społecznemi o których innym chłopom polskim nawet się nie śniło wychodzą na tem zysku jak „Zabłocki na mydle“. Świadczenia i ciężary te, o których zresztą w następnych numerach napiszę, zysk ten mu z nawiązką zjadają. Chłop śląski z natury rzeczy zachowywał się dotąd biernie, bo będąc konserwatywnym i znajdując się w mniejszości, która, nawiasem mówiąc, przy świadomej woli jego może i powinna się przeobrazić miejscami w większość, czekał aż okolice, w których chłop polski tworzy element zwarty i większość, zabiorą się do tworzenia podwalin pod nową i silną organizację chłopską, zdolną zmienić oblicze dzisiejszej zdeprawowanej przez sanację Polski.

Chłop śląski zachęcony postępami jego braci z innych dzielnic, przebudza się z tego letargu i rozpoczyna się także organizować pod sztandarem zielonym. Przebudzenie to jest ciężkie, bo mało ma wytrawnych, inteligentnych i uczciwych przywódców, lecz miejmy nadzieję, że znajdą się nowi ludzie, którzy będą się umieli poświęcić dla sprawy, którym obcą będzie wszelka myśl zdrady. Mamy na Śląsku sporo młodych ludowców, którzy przy pomocy starszych i po popracowaniu trochę nad sobą stworzą także podwaliny pod trwały ludowy

ruch chłopski. A im prędzej ruch ten się rozpocznie, tem lepiej będzie dla chłopa śląskiego, bo prędzej doczeka się on uwzględnienia swych postulatów, a których niechże raz zrozumie, żadna obca mu partja, czy ona się nazywa Ch. D. czy B. B. czyto na terenie Sejmu Rzeczypospolitej, czy też Sejmu Śląskiego, popierać nie będzie. Stronnictwa te używają chłopa naszego za środek do celu, za swoje pognojowisko, a pojedyńczy pseudochłopi, posłowie tych stronnictw, używani są tylko dla dekoracji i balamucenia prawdziwych chłopów. Dlatego też chłopi śląscy, pragnący tak gorąco zmiany obecnych stosunków, nie doczekają się ich prędzej, póki nie stworzą własnej organizacji politycznej i nie przestaną być sługami ludzi nie mających z rolnictwem nic wspólnego. Kto żyw i komu na poprawieniu doli chłopa śląskiego zależy, powinien zabrać się do roboty, uświadamiać masy ludu wiejskiego i pokazać, że chłop nie „tylko do wideł i gnoju stworzony".

Leon Lubliński.

SPOKÓJ, PORZĄDEK I BEZPIECZEŃSTWO PUBLICZNE W ANDRYCHOWSKIEM.

Z ANDRYCHOWSKIEGO. Skończyły się już w andrychowskim okręgu występy sanacyjnego posła Hyli. Po zajściach, jakie miał z chłopami w Rzykach i robotnikami w Andrychowie — nie pokazal się już ani w Targanicach, ani w Sułkowicach, ani w Nidku. Wiece odwołał, bo policja nie chce brać na siebie odpowiedzialności za spokój i bezpieczeństwo. Czterech obywateli z Rzyk osadziła policja w areszcie w Wadowicach za udaremnienie wiecu w Rzykach. Za parę dni ich sędzia wypuścil, choć zaopatrzono ich w akt oskarżenia, w którym obwinieni zostali, że „ na osobach i rzeczach dopuścili się gwałtu a to dla dogodzenia nienawiści". A zatem dokument publiczny stwierdza, że sanacyjny poseł Hyla, wyrzucony został z własnego wiecu w Rzykach nie z „miłości", ale „z nienawiści". Zapewne na rozprawie oskarżeni wyjaśnią, jak miłość do Hyli przemieniła się w nienawiść i jakie tego powody. Skąd się wzięło jednak oskarżenie o § 83 u. k., skoro obywatele z Rzyk nie uczynili zajazdu ani na cudzy grunt czy dom, tylko wiec udaremnili w sali Kółka rolniczego, do której **publicznie** zapowiedziano ten również **publiczny** wiec? Do tego czasu takie zdarzenia, jak z wiecem posła Hyli nie podlegały obowiązkowej opiece urzędów prokuratorskich, stosowanej z urzędu na żądanie policji, **ale mogły być sądzone w trybie oskarżenia prywatnego, wniesionego do sądu przez tych, co chcieli sprawami takiemi sądy zatrudniać a sądy osądzały je na podstawie § 15 ustawy z dnia 28 stycznia 1907, Dz. p. p. nr. 18, zawierającej postanowienia karne dla ochrony swobody zgromadzeń, a nie na podstawie § 83 ustawy karnej.** Oczywiście wszyscy oskarżeni założyli odpowiednie środki prawne dla wykazania sądowi, że posłowi Hyli nie przysługuje prawo do prokuratorskiej opieki z urzędu i że w jego sprawach powinno być stosowane takie prawo, jakie dla takich spraw zostało ustanowione a nie § 83 ustawy karnej.

Nadto stwierdzić należy, że dwuch obywateli aresztowanych spać musiało przez kilka dni w aresztach sądowych na golych deskach, mając pod głową miotłę, albowiem nie dano im pościeli. Dotąd jeszcze nie wyszło rozporządzenie, **że aresztowani za udaremnienie wiecu sanacyjnego mają bez wyroku sądowego spać na twardem łożu przez parę dni z rzędu,** wobec czego tą drogą obywatele ci zapytują, dlaczego tak się z nimi stało?

Wreszcie do wiadomości pana prokuratora przeslali obywatele z Rzyk, Józef Mikolaj i Karol Polak, następujące doniesienie:

„Panie Prokuratorze!

W dniu 14 czerwca br. jechaliśmy z kamieniami na drogę powiatową w Wieprzu, wykonując dostawę tychże kamieni. Na drodze w Wieprzu w pobliżu restauracji komisarza gminnego Bryzka przyszedł ku nam policjant państwowy, wzrostu niskiego, nieznany nam z nazwiska i wezwał nas, abyśmy się z nim udali do restauracyjnego lokalu Bryzka. Uczyniliśmy to, a nawet ja, Mikołajek, prowadziłem rower temuż policjantowi do owego lokalu.

Gdy wprowadził nas do lokalu, zostawił mnie, Józefa Mikołajka, w jednej izbie, zaś do drugiej izby wprowadził mnie, Karola Polaka. Tu zaczął wypytywać nas, czy byliśmy na wiecu w Rzykach i czy wyzywaliśmy na posterunkowych na tym wiecu. Ponieważ żaden z nas na tym wiecu nie był, odpowiedzieliśmy, że nam o tem nic nie wiadomo. A na to ów policjant odezwał się do Józefa Mikołajka „wy pierony, dziady, skurwysyny, wy się wszyscy wymawiacie, a prawda jest" i **przytem uderzył mnie, Józefa Mikołajka, kijem raz w głowę, raz zaś w rękę.** Gdy już tę egzekucję na Jozefie Mikołajku wykonał, kazał mu odejść pilnować konia, by nie wszedł do rowu, a rozpoczął „urzędowanie" z Karolem Polakiem, odzywając się do niego w sposób zupełnie podobny jak do Mikołajka a nadto pytał się „masz szynk ,masz sklep, a ta twoja kobieta — tu następują obrzydliwe, nie kwalifikujące się do druku obelgji. które opuszczamy. Przyp. Red.) a **następnie okładał go kijem po nodze i po plecach z czego zostały mu znaki widoczne. Zbitego następnie wypuścił.** Kij, którym bił obu nas, wziął ów policjant z wozu naszego sąsiada.

Komisarz gminy, który patrzył się na postępowanie policjanta, owezwał się do nas: **„jak zasłużyliście — to cierpcie".**

Na stwierdzenie tych faktów podajemy oprócz siebie także świadków Ludwika Gracę z Rzyk i N. Bryzka, komisarza gminnego w Wieprzu.

Z uwagi, że na ciele naszem **znajdują się jeszcze widoczne znaki pobicia nas przez owego policjanta, prosimy o dokonanie z urzędu oględzin naszego ciała, albowiem jako ludzie ubodzy nie posiadamy funduszów na ponoszenie kosztów oględzin lekarskich** a zresztą chodzi tu przecież o zbrodnię. popełnioną na nas przez funkcjonarjusza policyjnego.

Dodajemy, iż owym policjantem, który nas pobił i zelżył, jest **komendant posterunku policyjnego w Wieprzu.** — Józef Mikołajek, Karol Polak.

Dowiadujemy się, że obywatele, pobici przez policjanta, **dotąd nie zostali wezwani do oględzin przed sądowego lekarza.** Ani na chwilę jednak nie wątpimy. iż ów waleczny policjant z Wieprza dostanie tak szybko akt oskarżenia, jak dostali go obywatele z Rzyk za udaremnienie wiecu posla Hyli.

O tem trzeba też wiedzieć, że **Saferna z Andrychowa,** który udawał dla interesu socjalistę, piastowca, wyzwoleńca, teraz jest sanacyjnym konfidentem, przed którym ostrzegamy. Chłopi zorganizowani w Stronnictwie Ludowem, aby się nie narazić na nieprzyjemności, powinni takiego osobnika omijać, drzwi do jego lokalu w zimie nie otwierać, aby mu zimna nie wpuszczać, a w lecie dlatego, aby mu muchy do mieszkania nie wchodziły. Gdy będzie mniej rozmów, będzie mniej wywiadów, donosów i mniej straty na gorzałkę i piwo. **Chłopi szanujcie swój grosz i honor!**

Z ruchu Stronnictwa Ludowego.

Wadowicki Zarząd Powiatowy Stronnictwa Ludowego zwraca się do miejscowych organizacyj partyjnych o zwrot wypełnionych arkuszy petycyjnych w sprawie sanacyjnego zamachu na samorząd oraz prosi pp. skarbników poszczególnych organizacyj o uregulowanie należytości za legitymacje, książki oraz prenumeratę „Chłopskiego Sztandaru".

W dalszym ciągu nadeszły petycje w sprawie samorządowych ustaw z gmin Brody, Frydrychowice, Zawadka. Na cele S. L. złożyli: Stow. polit. „Wyzwolenie" w Frydrychowicach 30 zl, Antoni Kryta, Polanka Wielka 1 zł.

Nowa ustawa o zgromadzeniach w opracowaniu Dra J. Putka w tym tygodniu wyjdzie z druku. Zamówienia zgłaszać można w Redakcji.

Z Małopolski.

„Strzelec" subwencjonowanym rolnikiem. W Powiatowej Kasie Komunalnej panuje teraz ‚strzelecka" gospodarka. Były endek a potem piastowiec, teraz zaś powiatowy prezes B. B. W. R. i pierwszy strzelec w Wadowicach p. Bernhardt z łaski starostwa jest dyrektorem Kasy Komunalnej. Drugim dyrektorem jest nieszczęśliwy „pogorzelec" Marcin Wadowski z Tłuczani. Kasa Komunalna, żyjąca dziś z zadłużonych w niej chłopów, uznała za odpowiednie zgromadzić „czyste" zyski. Na radzie przybocznej uchwalono, że z tych „czystych zysków" kwota 18 tysięcy złotych ma być wypłacona na strzeleckie „przysposobienie rolnicze". W ten sposób na koszt funduszów publicznych utrzymuje się sanacyjne prywatne wojsko. Płaci na nie subwencjami wydział powiatowy, wstawia się przymusowo do budżetów gminnych „dobrowolne" subwencje na ten sam cel. Jeżeli sanatorom potrzebne jest prywatne wojsko, niech w takim razie pp. Bernhardt, Zięba, Hyla, Wadowski pokryją jego koszta z kłasnej kieszeni, ewentualnie z jakiej „pogorzeli", ale od funduszów publicznych na ten cel im wara! Przyjdzie czas, że i z tymi panami przeprowadzone będzie dokładne obliczenie „czystych zysków", obróconych na „brudne cele".

Rak ziemniaczany. Groza redukcji urzędników staje się nieraz powodem nadmiaru ich gorliwości. Tym sposobem chcą oni wykazać, jak są niezbędnymi i oczywiście sparaliżować redukcję. To samo da się powiedzieć o różnych biurokratach rolnych (bo i taki gatunek biurokracji też mamy). W powiecie wadowickim wyszukali oni w szeregu gmin raka ziemniaczanego. Gdy już pola obsadzono, rozpoczęła się walka z rakiem. Obstawiano pola policją i specjalnie zaangażowanymi robotnikami i rozpoczęto przymusowe wykopywanie co dopiero sadzonych ziemniaków. Zasadzone ziemniaki zniszczono, nowych ziemniaków do sadzenia nie dostarczono. Wywołało to podniecenie i zatargi z policją, a rezultatem tego są liczne procesy sądowe o obrazę w urzędowaniu, gwałt publiczny i t. d. Jak

wojna z rakiem, to wojna! Czy ten rak nie był urojeniem fachowców, znanych zresztą z popełniania fatalnych omyłek i czy go wytępili, nikt o tem nie wie. W każdym razie pochwalić się mogą, że „opieka nad rolnictwem" jest, a choć uratowani przed rakiem, nie będą mieli ziemniaków do jedzenia, to cóż to znaczy wobec chwały i zasługi, jaką zyskali energiczni; choć spóźnieni tępiciele raka ziemniaczanego!

W gminie Pozowice powiatu krakowskiego zdarzył się taki wypadek. Pewien gospodarz z Brzeźnicy pow. wadowickiego poszkodowany został przez nieznanych sprawców kradzieżą kilku kóp siana w polu. Ktoś dojrzał, że niejaki Hyla, gospodarz z Pozowic, niósł w nocy pod pachą wiązkę siana. W ślad za tym gospodarzem przybył do Pozowic ów poszkodowany gospodarz z Brzeźnicy wraz z posterunkowym Bylicą. Hyla oświadczył im, iż rzeczywiście przyniósł do domu wiązkę siana, doszedł zaś do jej posiadania w ten sposób, że jakiś mężczyzna, zobaczywszy go wieczorem, porzucił siano i uciekł, on zaś siano to zebrał z drogi i przyniósł do domu. Dodać należy, że gospodarz Hyla nigdy nie był podejrzywany o żadne przestępstwa a zwłaszcza kradzieże. Mimo tego tłumaczenia policjant Bylica zasekwestrował Hyli nie tylko ową wiązkę, ale wszystko siano, jakie miał w stodole. Hyla kategorycznie oświadczał, że siano to jest jego własnością i że żąda dowodu od poszkodowanego, iż siano jest własnością poszkokodowanego, a nadto majątkiem swoim daje gwarancję, iż stać go na pokrycie szkody, jeżeli prawo swoje sądownie udowodniłby poszkodowany. Atoli policjant Bylica postanowił widocznie choć raz w życiu pokazać, że udało mu się „przestępcę" wykryć, to też wszedłszy w rejon obcego posterunku policyjnego rozpoczął „urzędowanie" z wielkim rozmachem. Wyjął z torby kajdany i usiłował skuć w nie Hylę. Ten bronił się, wobec czego przy pomocy zmuszonych do interwencji radnych gminnych przewrócił Hylę na ziemię, a tu gdy Hyla szamotał się z radnymi, twarzą obrócony do ziemi, **policjant Bylica bez żadnego ostrzeżenia wpakował mu bagnet w plecy i serce. Gospodarz Hyla uszedłszy parę kroków — zczerniał i skonał.** Policjant dokonawszy tego „urzędowego aktu", przestał się troszczyć o siano i zostawiwszy trupa przed stodołą a w stodole tak gwałtownie rekwirowane przez niego siano, uciekł na posterunek do Brzeźnicy. Stąd zaś ktoś usłużny wysłał sprawozdanie do Ilustrowanego Kurjera Codziennego, że oto on waleczny policjant Bylica użył broni przeciw „niebezpiecznemu zbrodniarzowi". Z pewnością Bylica oczekiwał orderu za ten bohaterski czyn, dokonany na bezbronnym chłopie.

Aliści stało się inaczej!

Wdał się w tę sprawę komendant powiatowy i kazał natychmias posterunkowego Bylicę zamknąć do więzienia. Pokazało się bowiem, że **policjant ten użył broni bezprawnie.** Broni wolno policji użyć w celu odparcia lub udaremnienia **napadu** lub **zamachu,** zagrażającego życiu, zdrowiu lub wolności policjanta. Nieboszczyk Hyla nie napadał, ani zamachu na życie policjanta nie urządzał. Wolno też użyć policjantowi broni **w celu pokonania czynnego oporu lub gwałtu fizycznego, uniemożliwiającego wykonanie czynności służbowej.** I w tym wypadku użycie broni było niepotrzebne, skoro nieboszczyk Hyla przewrócony był na ziemię i na ziemi nie uniemożliwiał, tylko co najwyżej utrudniał wykonane skucia go w kajdany **szamotaniem się.** Otóż przepisy policyjne zabraniają policjantowi używania w takich wypadkach broni, **albowiem użycie siły fizycznej wystarczyć powinno,** a przecież w tym wypadku **trzech ludzi ubezwładniało jednego bezbronnego człowieka.** Ponadto sekwestracja siana była niepotrzebna, można bowiem było z tą sprawą zaczekać aż do chwili **wydania postanowienia przez sędziego.** Dobrze się stało, że powiatowy komendant policji, nie chcąc brać odpowiedzialności za takiego służbistę policyjnego, który wbrew przepisom wbija yw serce obywatela bagnet wydał zarządzenie szybkiego zbadania sprawy i usunięcia zabójcy z posterunku policyjnego w Brzeźnicy. Takich osobników trzeba unieszkodliwić szybko i gruntownie. Świadkowie zajścia zostali już przesłuchani, oględzin trupa sąd również dokonał. Wszystko idzie drogą prawidłowa, tylko komendant posterunku chodził do świadków, którzy zeznawali o zajściu i oświadczał im, że będą karani i żądał jakichś nowych zeznań. Atoli świadkowie oświadczyli mu, że co mieli zeznać, to zeznali, a przed komendantem posterunku nic zeznawać nie myślą, bo do tego nie są obowiązani, jeśli zaś sąd zażąda zeznań od nich, to do tego żądania się zastosują. Oczywiście komendantowi posterunku powiatowa komenda wytoczyła z powodu tego urzędowania dochodzenia! Tak być powinno w państwie praworządnem!

BRODY. Miejscowe Koło Stronnictwa Ludowego przespołeczne pod nazwą „Wyzwolenie", oparte o statut rejestrowany w Urzędzie Wojewódzkim. W dniu 3 lipca odbyło się pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie tegoż stowarzyszenia. Wybrano zarząd w składzie następującym: prezes Adam Pasternak, wiceprezes Jan Ziemla, sekretarz Zdzisław Woźniak, skarbnik Henryk Kosowski, członkami Wydziału Adam Liszka, Baran Józef, Ignacy Kosek. Do komisji rewizyjnej wchodzą Stanisław Pytel, Szymon Baran, Jan Kurpiel. Przy tej sposobności p. Jan Oleksy wygłosił referat w sprawach organizacyjnych i politycznych.

TŁUCZAŃ. W dniu 3 lipca odbyło się założycielskie zgromadzenie Koła Ludowego przy udziale 120 osób. Obradowało ono pod przewodnictwem Szczepana Pytla. O sanacyjnej gospodarce w kraju przemawiał p. Garlacz. Wybrano zarząd Koła a wreszcie, gdy już wszystko załatwiono, zjawiła się i policja „polityczna", zaalarmowana przez „pogorzelca" Wadowskiego. Że też taki pan tyle strachu ma przed chłopami!

FRYDRYCHOWICE. W dniu 29 czerwca urządziło stow. polityczno-społeczne „Wyzwolenie" (zarazem będące Kołem Stronnictwa Ludowego) festyn, z różnemi niespodziankami jak poczta polowa, loterja fantowa i t. p. Nadto odbyły się zawody miejscowych i okolicznych cyklistów o nagrody na przestrzeni 10 kilometrów. Pierwszą nagrodę zdobył p. Magiera Karol z Inwałdu, drugą p. Alojzy Kuśnierz z Frydrychowic, trzecią zaś Wojciech Maciejczyk z Frydrychowic. Stowarzyszenie przeznaczyło czysty dochód na cele Stronnictwa Ludowego, za przykładem zaś ks. proboszcza J. Batki, który na ręce zarządu przesłał kwotę 10 zł, również i stowarzyszenie przyczyniło się datkiem na pomoc dla ofiar z pod Łapanowa. **Ponieważ Koło Stronnictwa Ludowego jest zorganizowane także jako stowarzyszenie polityczne i jako takie rejestrowane w województwie, przeto posiada uprawnienia osoby prawnej i może uzyskiwać zezwolenia od władz na urządzanie przedstawień, zabaw, festynów, odczytów i mieć z tego jakiś dochód na poparcie polityki Stronnictwa Ludowego.** Każda większa gmina winna w ten sposób organizację swoją urządzić, aby nie mieć przeszkód policyjnych w robocie i robotę tę sobie ułatwić.

Franciszek Brusik.

Województwo Śląskie.

KATOWICE (Napad rabunkowy). W tych dniach na przechodzącego ul. Piłsudskiego w Katowicach kupca G. L. z Król. Huty napadł niejaki Józef Rolnik z Katowic (Starowiejska 13), który kilkakrotnem uderzeniem jakiemś żelazem w głowę powalił L. na ziemię, poczem zrabował mu 200 zł gotówką i zbiegł. L., podniósłszy się z ziemi, rzucił się w pogoń za opryszkiem, którego ujął z pomocą policjanta. Rolnik osadzony został w więzieniu.

Jadąc na pogrzeb zmarł w pociągu. Emer. kier. szkoły z Siemianowic p. Trecz w tych dniach udał się do Krakowa na pogrzeb żony kolegi swego, kier. szkoły Hierowskiego. Trecz w pociągu tuż przed Krakowem zmarł na udar serca. Niespodziewana śmierć wywołała wśrod dawnych jego kolegów przygnębienie.

Z Rybnickiego.

JODŁOWNIK (Kradzież z podpaleniem). Do składu kolonjalnego Alojzego Grzegorczyka włamał się nieznany sprawca, skąd zabrał sporo różnych wiktuałów na łączną kwotę 2000 zł, poczem wzniecił pożar i zbiegł.

GODÓW (Pożar). W szopie, należącej do Kostki Emila, powstał pożar, którą zniszczył wraz z narzędziami rolniczemi.

Z Pszczyńskiego.

KRZYŻOWICE (Nieszczęśliwy wypadek). Podczas zabawy w podworzu wpadł do dołu kloacznego 2-letni chłopak Fr. Gorans, gdzie poniósł śmierć.

IMIELIN. (Dar na budowę gimnazjum). Na weselu p. Sojki z panną Stolecko zebrano kwotę 11 zł, którą przeznaczono na budowę gimnazjum polskiego w Bytomiu.

GOCZAŁKOWICE-ZDRÓJ (70-lecie). Dnia 10 lipca b. r. Zakład kąpielowy w Goczałkowicach obchodził przy licznej frekwencji kuracjuszy i gości zamiejscowych 70-lecie swego istnienia.

Z Lublinieckiego.

Kradzież drutu. Ze słupów telefonicznych przy szosie na przestrzeni Lubliniec—Lisów skradziono około 160 m drutu przewodów telefonicznych, grubości 1½ mm.

Z Bielskiego.

BIELSKO (Osobiste). Burmistrz Dr. Kobiela rozpoczął z dniem dzisiejszym 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy. Zastępstwo objął wiceburmistrz p. Fuchs.

DROGOMYSL (Pożar). W ubiegłym tygodniu wybuchł pożar w domu mieszkalnym Fr. Chybiorza, który strawił również stodolę wraz z tegorocznem sianem i narzędziami rolniczemi. Szkoda wynosi około 4000 zł.

USTROŃ. Wlazł na gruszkę, siał pietruszkę. Pismo „Orędownik" umieściło podobno artykuł przychylny Ustroniowi, chwaląc ten zakątek i zachęcając do zwiedzania Ustronia jako okolicy zewszechmiar godnej polecenia dla tych, którzy chcą wypocząć. Ktoś sobie upodobał Ustroń i napisał, jak należało, widocznie Ustroń ma sporo przyjaciół, na co zresztą zasługuje. Przy tej sposobności także wspomniał o zasługach burmistrza Ustronia, p. Błaszczyka. To ostatnie nie było wskazane, gdyż burmistrzowi tego nie potrzeba, ale ten „ktoś" nie radził się poprzednio ani burmistrza ani wogóle nikogo z rady gminnej i stało się. A stało się źle i „Nowiny Śląskie" żałośnie się rozpłakały. Zaszła bowiem wielka pomyłka. Wszystko, co w Ustroniu zrobiono, to stało się dzięki zasługom kogoś innego. To zasługa niespożyta imci p. sekretarza Związku Górali, p. Pyszki. Ci niewdzięcznicy o tem zapominają w „Orędowniku" i ośmielają się lekceważyć ludzi tak znakomitych jak p. Pyszko i niedoceniać ich zasług. Cóż to za dziwny porządek, żeby tak bagatelizować ludzi, którzy mają dostęp do najwyższych dygnitarzy województwa, którzy trzęsą starostwem? Ustroniocy, co robicie? Macie tylko jednego tak znakomitego Pyszkę, a jednak się na nim nie poznaliście. Pokutujcie, bo będzie źle!

Z Cieszyńskiego.

CIESZYN. (Ucieczka więźniów). W nocy z dnia 8 na 9 lipca b. r. po przepiłowaniu krat żelaznych w oknie więzienia, zbiegło 6 więźniów z więzienia w Cieszynie.

— **(Otwarcie wystawy).** W niedzielę 10 lipca odbyło się w szkole im. Hassewicza otwarcie wystawy rzemieślniczo-przemysłowej. Otwarcia dokonał wojewoda Dr. Grażyński w otoczeniu wicestarosty Dr. Zagóry, burmistrza miasta Cieszyna Dr. Wl. Michejdy i dyr. Izby Przemysłowo-Handlowej Dra Adameckiego.

Na szczególną uwagę zasługują eksponaty p. Góralika, stolarza w Cieszynie, Juraszka, fabr. mebli metalowych oraz wyroby galanteryjne Marcina Babińskiego w Cieszynie.

PIERŚCIEC (Podziękowanie). Niniejszem wyrażam tą drogą WP. Inspektorowi Lasów Państwowych w Cieszynie serdeczne podziękowanie za jego tak gorliwe poświęcenie się i umiejętne prowadzenie akcji ratowniczej przy pożarze mego domu w dniu 2 lipca b. r. Równocześnie dziękuję i Och. Str. Poż. z Pierśca i ze Skoczowa za ich dzielne spełnienie swego obowiązku oraz wszystkim tym, którzy przez swą sumienną i ofiarną pracę przyczynili się do ratowania mego mienia.

Pierściec, dnia 11 lipca 1932. Staniczek Antoni.

— **(Zawiadomienie).** Niniejszem zawiadamiamy Szan. Czytelników w Wiśle, iż w przyszłym tygodniu nasz inkasent p. Staniek przybędzie do Wisły celem inkasowania prenumeraty. Uprzejmile prosimy o przygotowanie pieniędzy.

Sprawy gospodarcze.

Sprawozdania targowe, podane przez „Raiffeisen", Hurt. Towarów w Katowicach, ul. Gliwicka 3. Ceny orjentacyjne za produkty rolne za 100 kg w ilościach pełnowagonowych, franco stacja odbiorcza G. Śląsk z dnia 4 lipca 1932 r.: Żyto krajowe zł 29.50—30.00, pszenica krajowa zł 29.00—30.50, owies krajowy zł 25.00—26.00.

Giełda ogrodnicza. Katowice, dnia 2 lipca 1932 r. Urzędowe notowanie Śl. Izby Roln. z targu sobotniego. Ceny w detalu.

Miód za 1 kg: miód w plastrach 8.00, miód patoka 9.00, wosk pszczeli 6.00 zł.

Owoce: Za 1 kg: jabłka australijskie 3.20, jabłka amerykańskie 3.60, jabłka krajowe: zupełny brak, czereśnie 1.20—2.00, truskawki 0.80—1.60, poziomki małopolskie w łubiankach pół kilogramowych za 1 kg 1.60, agrest zielony 0.60—0.70, porzeczki 2.00, jagody czarne 0.70, morele 4.80, śliwki suszone I 1.80—2.00, dtto II 1.40—1.60, brzoskwinie zagraniczne 8.00.

Za 1 sztukę: cytryny 0.15, pomarańcze 1.00—1.20, banany 0.60—1.00.

Warzywa: Za 1 kg: ziemniaki młode 0.33, czosnek 1.10, rzewień 0.30, pomidory 4.00, szpinak 0.60, szczaw 1.20, szparagi I 2.00, dtto II brak, dtto III 1.00, mak 1.80—2.00, groch 0.50, fasola 0.40, fasola turecka biała 0.80, ogórki pędzone 1.60—1.80, chrzan 2.20, groszek zielony 1.60, grzyby prawdziwki 2.80, kurki 1.40.

Za 1 wiązkę: buraki młode 0.25, karota młoda 0.25, szczypiorek 0.10, pietruszka zielona 0.10, koper 0.10, rzodkiewka czerwona 0.25, rzodkiewka długa biała 0.20, włoszczyzna 0.10, cebula zielona 0.10—0.20. Za 7 sztukę: kalafiory 0.40—0.60, czosnek 0.05—0.10, pory brak, rzodkiew latowa 0.10—0.30, selery młode 0.10, kapusta biała młoda 0.35—0.50, kapusta włoska młoda 0.35—0.50, cebula zielona młoda 0.05.

Wielki dowóz wszelkich jarzyn. Obrót dobry. Ogórki, popyt wielki wskutek gorąca, podaż bardzo mała.

Kwiaty cięte: róże za sztukę 0.15, ostrożki 0.10 za sztukę, gwoździki za małą wiązkę 0.10—0.15, rumianek (margarytki) za małą wiązkę 0.10—0.15, modraki za wiązkę małą 0.10, niezapominajki błotne za wiązkę 0.15, renufary za małą wiązkę 0.15 zł.

Odpowiedzi Redakcji.

Stowarzyszenie polit.-społeczne „Wyzwolenie" w Bujakowie. Gmina obowiązaną jest nauczycielowi dostarczyć albo mieszkanie, albo wypłacić gotówkę. Najlepiej tedy w takim wypadku, gdy mieszkanie tanie, wynająć mieszkanie i dać je nauczycielowi, odmówić zaś wypłacenia równoważnika w gotówce. Żony nauczycieli, będące nauczycielkami, jak również żony kierowników szkół mają prawo żądać od gmin dodatku mieszkaniowego, taki bowiem już wyrok zapadł w Najwyższym Trybunale Administracyjnym. Nic jednak nie stoi na przeszkodzie, aby Rada szkolna miejscowa ograniczyła ilość pokoi w budynku szkolnym dla kierownika i oddała jeden pokój kierowniczce, odmawiając wypłaty równoważnika w gotówce. W sprawie egzekutora, pobierającego po 1 zł za kartki upominające, należy wnieść skargę do starosty. **Szczepan Hercog, Spytkowice.** Wyjaśnienie poszło pocztą. **Stanisław Nawrocki, Trzciana.** Były poseł Seib jest zastępcą inspektora szkolnego na powiat wiejski w Łodzi, ul. Południowa 4. **Stanisław Bogdanik, Stryszawa.** Zastosowaliśmy się do życzenia. **Poszkodowany z Zembrzyc.** Najlepiej pretensję zaintabulować. Po wdrożeniu konkursu nastąpi rozdział majątku. Pretensje intabulowane będą miały pierwszeństwo. Prowadzeniem takich spraw redakcja się nie zajmuje, najlepiej iść do obeznanego z takiemi sprawami człowieka. **Autor wierszyka z Wieprza.** Dobre i wesołe, ale miejsca brak. Nie wiadomo tylko, kto to jest „katolik przykładny, ale kiepsko żyje, bo ze świętym Janem na drodze się bije"? **Koło Ludowe, Zadziele.** Petycję w sprawie obwałowania Soły otrzymaliśmy. Zgóry jednak oznajmiamy, iż mimo podpisania tej petycji przez miejscowy komitet B. B. W. R., petycja Wasza nie będzie uwzględniona, bo rząd nie ma pieniędzy na takie roboty publiczne. Różni agenci łudzą Was obietnicami, bo boją się prawdę powiedzieć. Jeżeli jeszcze dotąd w gminie Waszej istnieje komitet B. B. W. R., to podpisy tych panów sprawie nie pomogą, a raczej zaszkodzą, gdyż wszyscy wiedzą, że do B. B. W. R. należą albo ludzie zależni, albo sprzedajni, a z takimi nikt, a więc i rząd liczyć się nie potrzebuje. **Szczepan Pytel, Tłuczań.** Prenumeratę w kwocie 5 zł doręczono nam wraz z korespondencją.

P. P., Ustroń 234. Na pokrycie prenumeraty otrzymaliśmy kwotę zł 10.—, za którą dziękujemy. Wyrównane ma Pan do 1 V 1931. **St. Dr.** Odpowiedź listownie. **Szalbot, Wisła.** Nie jest obowiązkiem interesowanych przed zapłatą oczyścić hipotekę. Niemniej dobrze będzie postarać się o wyciągi hipoteczne bodaj tych, którzy mają hipoteki czyste. Wyciągi te trzeba wydobyć bez pomocy adwokata ze względu na koszta. **Ung. Cieszyn.** W następnym numerze. **L. Lubl.** List wysyłamy. Postąpimy w myśl życzenia. **Str. Aleksandrowice.** Prosimy częściej o informacje. **Baż. Ochaby.** Postaramy się o interwencję. Reszta w myśl życzenia **S 18.** Obowiązki wobec Izby Rolniczej wynikają z ustawy, uchwalonej przez Sejm Śląski. Podatek zależny jest od ilości ziemi i katastralnego dochodu. Przy wysokim dochodzie kat. płacą podatek także rolnicy, posiadający poniżej 3 morgów. U Pana oczywiście nie jest wykluczony błąd. Radzimy napisać wprost do Izby Rolniczej w Katowicach i zażądać wyjaśnienia, na jakiej podstawie Panu wymierzono podatek w podanej wysokości. **Adres: Śląska Izba Rolnicza, Katowice, Ligonia 36.** Na żądanie chętnie służymy dalszemi wyjaśnieniami.

Odpow. red. Maksymiljan Herrmann, Cieszyn.

Drukarnia Pawła Mitręgi, Cieszyn.